

W PUSZCZY LITEWSKIEJ

1911. — DRUKARNIA M. ARCTA
WARSZAWA — ORDYNACKA 3

244
MOJA BIBLIOTEKA.

W puszczy litewskiej

Powieść historyczna z XIII wieku

przez

St. Buraczewską

Z RYSUNKAMI J. WOŁYŃSKIEGO



Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

I. Przeszpiegi niemieckie.

Na dużej polanie, zewsząd otoczonej zwar-
tą puszczą, wesoło i ludno było w piękny wie-
czór czerwcowy 1243 roku.

Stało tu kilka budynków naprędce skleco-
nych, służących za letnie domy i widniały zrę-
by dwóch większych domostw, w pewnym od-
daleniu od siebie stojących, jeszcze nie skoń-
czonych. Budowali je dwaj przyjaciele, Wi-
gund i Stawgird, którzy kochając się jak bracia,
postanowili osiedlić się w bliskim sąsiedztwie.

Obydwaj pochodzili z okolic Lidy, ale ro-
dzinne ich domy zostały spalone przez Tata-
rów, którzy w r. 1242 ogniem i mieczem spu-
stoszyli tę część kraju.

Opuścili więc przyjaciele samotne zgłisz-
cza, postanowiwszy przenieść się do nieprzeby-
tych puszczy, w pobliżu Kiernowa nad Wilją,
gdzie wróg z trudnością mógł się zapędzić.

Żony ich zdołały ujść wcześniej i ukryć się
przed nieprzyjacielem, gdy mężowie pod wo-

dzą Erdźwiłła, księcia żmudzkiego, dzielnie stawili czoło napastnikom.

Odparci Tatarzy, pozostawiwszy bogate łupy, cofnęli się aż na Wołyń, gdzie znowu Litwini ich pobili i przepędzili dalej. Niestety, drogo zwycięstwo to opłacili, gdyż ukochany ich książę postradał życie w bitwie pod Rutną.

Teraz Mendog, młodszy brat Erdźwiłła, został okrzyknięty w Kiernowie wielkim księciem litewskim.

Wigund i Stawgird wróciwszy usunęli się teraz od wojny, wrzając na północy w nie-szczęśnych, uciskanych srodze przez Krzyżaków Prusach.

Chcieli użyć trochę spokoju, odbudować się i wytrzebić kawał puszczy na zasiewy.

Tego wieczoru, kiedy się nasze opowiadanie zaczyna, Danuta, żona Wigunda, hoża, młoda kobieta, ochoczo krzątała się około ogniska, rozłożonego w obszernym zagłębieniu na środku izby i z pomocą dziewczek służebnych przygotowywała wieczerzę.

Tłusty udziec barani piekł się na rozżarzonych węglach, a jedna z dziewczyn wyciągała z gorącego popiołu rumiane już placki. Bydło porykując wracało z pastwiska, a owce tłoczyły się i beczwały. Zapędzono je do zagrody, otoczonej płotem z chróstu plecionym.

Słońce już zniknęło za czarną ścianą boru,